

# Wiesław Pusz

---

## Listy menipejskie Franciszka Morawskiego z 1814 roku

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 46, 181-196

---

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIESŁAW PUSZ

## LISTY MENIPEJSKIE FRANCISZKA MORAWSKIEGO Z 1814 ROKU\*

Debiut literacki Franciszka Morawskiego nastąpił późno. Każdy debiut rodzi pytania, późny i udany — szczególnie<sup>1</sup>. Pozostając w obrębie Oświecenia, przypomnijmy sobie przypadek Krasickiego. Czterdziestoletni biskup zaczyna karierę literacką *Myszeidą*. Dlaczego wtedy i tak? Czy nie rymował wcześniej? A może gdzieś w ukryciu pozostają juvenilia?

Wbrew pozorom, odpowiedzi na te pytania są oczywiste. Gdyby odnieść je do debiutu Morawskiego — sytuacja się powtórzy. Rzecz jasna, Morawski to nie Krasicki, ale analogia jest wyraźna. Nie warto poszukiwać najwcześniejszych utworów poetów tak charakterystycznych dla dojrzałego i późnego Oświecenia. Jeżeli nawet te utwory istnieją, to świadczyć będą głównie o kształtowaniu pisarskiego warsztatu. Czterdziestoletni biskup warmiński i trzydziestoletni szef sztabu armii polskiej rozbitej pod Lipskiem zaczęli żywot literatów pod presją historii. Dokładniej — w warunkach katastrofy, ostatecznego zagrożenia polskiej państwowości.

Analogii ciąg dalszy — zastanawiający. I poemat heroikomiczny, i list menipejski to gatunki nacechowane humorem. Niepoważna reakcja na dramatyczną sytuację narodu i kraju? Ponadto obie formy wypowiedzi nie mieściły się w obrębie klasycystycznej hierarchii gatunków. Były heterogeniczne z natury, co kłóciło się z zasadą stosowności, podstawową zasadą estetyki klasycyzmu. Ale właśnie te formy wypowiedzi dawały twórcom możliwość perswazji najskutecz-

---

\* Analizą cech swoistych listów pisanych prozą i wierszem obu publikowanych tutaj z rękopisu utworów zająłem się w pracy: *Epistolografia menipejska w Oświeceniu postanislawowskim*, Łódź 1985, s. 231 — 236.

<sup>1</sup> Pierwszym opublikowanym utworem Morawskiego była okolicznościowa *Oda na powrót wojska* (1812), brzmiąca jak wiele innych, pisywanych wówczas w podobnych okolicznościach; przeszła ona bez żadnego echa.

niejszej, bo nie bezpośrednio. Zamiast monotonnej, natrętnej dydaktyki – parodia, dowcip, aluzja, niedopowiedzenie, ironia. Rozbawiony, ale i zmuszony do uważnej lektury czytelnik wyluskiwać musiał racje autora – czerpiąc satysfakcję i z tego, że jest godnym partnerem, że potrafi złamać literacki „szyfr”.

*Do M.S. w Paryżu* i *List o czapce* Morawskiego, rozpowszechnione w licznych odpisach, z miejsca zapewniły autorowi uznanie i rozgłos. Znamienne, że po raz pierwszy – i jedyny przed powstaniem listopadowym – opublikował te utwory niespokojny duch stołecznego czasopiśmiennictwa, lider młodych dziennikarzy i literatów w latach pokongresowych, Bruno Kiciński<sup>2</sup>. Choć przygotowane do druku w autografach Morawskiego – nie weszły do zbiorowego wydania jego utworów. Dzisiaj trudno dostępne, czytywane są rzadko, wspominane jeszcze rzadziej.

Lektura tego typu utworów nie jest po latach łatwa. Epistolografia w ogóle, a listy menipejskie zwłaszcza, błyszczą urodą literackiej organizacji wypowiedzi i odsłaniają autorskie powiadomienia tylko wtedy, gdy zna się całą sferę odniesień. Upraszczając, to jakby połowa zdania. Co uległo elipsie, pozostało niedopowiedziane – wówczas tkwiło tuż obok tekstu: aktualne, znane, oczywiste.

Część spośród faktów i okoliczności, które legły u narodzin listów menipejskich Morawskiego, oraz te, które współtworzą owe wypowiedzi można zrekonstruować. Część – nie wszystko.

Lata dzieciństwa i nauki Franciszka Morawskiego są biografom znane tyle o ile (kolejna analogia z Krasickim). Informacje czerpane z przekazów rodzinnych rodzą wiele wątpliwości – już w obrębie arytmetyki. Cztery lata studiów plus cztery lata adwokackie do roku 1803? W takim razie Morawski zaczął studia prawnicze w 1795 – mając lat dwanaście!<sup>3</sup> Ale od 1806 r. wszystkie ważne daty w biografii Morawskiego są pewne – to daty znaczące kolejne etapy kariery wojskowej. A kariera to zadziwiająco błyskotliwa – jak na kogoś, kto twierdził z czasem, iż generałem i ziemianinem był wbrew sobie.

---

<sup>2</sup>*O czapce. List F. M. do Wincentego hrabi Krasieńskiego, pisany dnia 20 października 1814. „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818, t. 1, s. 180–183; List do M. S. pisany w Paryżu 1814 r., odpowiadający na zaproszenie. Tamże, t. 2, s. 255–257.*

<sup>3</sup>E. Kozłowski, R. Skręt, *Morawski Franciszek, [w:] Polski słownik biograficzny*, t. 21. Wrocław 1976, s. 712.

Ochotnik w napoleońskiej gwardii honorowej, w listopadzie 1806 już podporucznik w pierwszym pułku piechoty, awansowany w lutym 1807 na porucznika, odznaczony w kampanii pomorskiej krzyżem kawalerskim *Virtuti Militari*, przeszedł Morawski w 1809 do pracy sztabowej, pełniąc okresowo służbę polową. Był adiutantem generałów znakomitych: S. Fiszera, K. Kniaziewicza, J. Poniatowskiego. Pod Lipskiem odznaczony został złotym krzyżem oficerskim Legii Honorowej. W cofającej się wraz z Francuzami armii polskiej pełnił funkcję szefa sztabu gen. Antoniego Sułkowskiego, nominowanego po śmierci Poniatowskiego na dowódcę ocalałych oddziałów. Po słynnym spotkaniu Napoleona z wojskiem polskim na drodze do Hanau i przemowie cesarza, która zadecydowała o przekroczeniu przez Polaków Renu, gen. Sułkowski, deklarujący wcześniej, iż Renu nie przejdzie, oraz część oficerów jego sztabu wystąpiła ze służby (28 X 1813). Morawski pozostał — przekazując ostatni rozkaz dzienny Sułkowskiego nowemu dowódcy, Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu.

Według stanu na 1 grudnia 1813 Morawski pełnił funkcję zastępcy szefa sztabu gen. Dąbrowskiego; szefem sztabu był Hipolit Falkowski, i pozostał nim po grudniowej reorganizacji oddziałów polskich dokonanej z woli cesarza przez gen. Ch. Flahauta. Morawski pomagał w reorganizacji i do jej końca sprawował swą funkcję. Potem nie otrzymał — jak wielu innych oficerów — przydziału, wtedy też zapewne wyjechał z Sedanu do Paryża<sup>4</sup>.

22 grudnia odbyła się w kościele w Sedanie wielka uroczystość żałobna poświęcona pamięci Józefa Poniatowskiego. Uroczystą mowę pogrzebową wygłosił F. Morawski — zyskała ona powszechny aplauz i rychło doczekała się upowszechnienia drukiem<sup>5</sup>.

Sądzić należy, iż w kampanii wiosennej, kończącej panowanie Napoleona, Morawski nie wziął udziału. Nie wiemy nic o ówczesnych jego losach. I o jego reakcji na dramatyczne wydarzenia, które nadały kształt dziewiętnastowiecznej Europie. Po ostatecznej abdykacji Napoleona 6 kwietnia 1814, generacja polska gorączkowo zabiega

---

<sup>4</sup>M. Łukasiewicz, *Armia księcia Józefa 1813*, Warszawa 1986, s. 315, 319–320; J. Pachonński, *General Jan Henryk Dąbrowski*, wyd. 2. Warszawa 1987, s. 494, 497, 500.

<sup>5</sup>*Mowa przy obchodzie pogrzebowym J. O. Księcia Józefa Poniatowskiego. Miana [...] w Sedan d. 23 grudnia 1813, Paryż 1814. Według Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korbuz” (t. 5, Warszawa 1967, s. 339) — dwa wydania.*

u cara Aleksandra o decyzje gwarantujące istnienie i powrót do kraju resztek armii Księstwa Warszawskiego. Czyni to na własną rękę gen. Wincenty Krasiński, który dopiero co, bo w trzech listach: dwa z 5 kwietnia, dnia swych imienin!, i jeden z 7 kwietnia, dzień po abdykacji cesarza — skłaniał Napoleona do powierzenia mu dowództwa wojsk polskich. 8 kwietnia Krasiński, nieobdarowany solenizant, występuje o wymarzony prezent do nowego pana. Wysyła do Aleksandra delegatów: gen. Wincentego Szeptyckiego i Benedykta Zielonkę, z pytaniami i sugestią — tą samą, jaką dzień wcześniej sformułował wobec Napoleona. Lecz Aleksander już zdecydował. Gdy spieszący z Le Mans wysłannicy gen. Dąbrowskiego: gen. Michał Sokolnicki i płk Józef Szymanowski, po wizycie u Napoleona (11 kwietnia), zyskują audiencję u w. ks. Konstantego, dowiadują się, że listem z 11 kwietnia car potwierdził, iż wojskiem polskim dowodzi gen. Dąbrowski. Wodzem naczelnym armii Księstwa uczynił Aleksander swego brata.

W tych wyjątkowo dramatycznych, burzliwych dniach powstał pierwszy list prozą i wierszem Morawskiego. Kierował go pułkownik, były szef sztabu, wtedy bez przydziału, do kogoś, kto zaprosił go po polsku, wierszem, na śniadanie z szampanem.

Kto kryje się za kryptonimem: M. S.? Nie sposób w tej chwili tego rozstrzygnąć. Jeżeli przyjąć, że pierwsza litera odpowiada imieniu, a druga nazwisku — to w grę wchodzi przede wszystkim dwóch wojskowych. Pierwszy to gen. Michał Sokolnicki, solenizant z 10 kwietnia, który 11 kwietnia dotarł z misją Dąbrowskiego do Paryża. Teoretycznie rzecz traktując — mógł on zechcieć spotkać się z pewnym opóźnieniem przy imieninowym stole ze swymi paryskimi przyjaciółmi; ale czy miał ku temu warunki i czas? 11 kwietnia przyjęty przez Napoleona, 12 kontaktował się z J. Czartoryskim, 13 był u w. ks. Konstantego, a 15 powrócił do Le Mans, by zdać relację Dąbrowskiemu. Drugi domniemany adresat listu Morawskiego to porucznik Marcin Smarzewski, przebywający od 15 kwietnia 1814 w Paryżu<sup>6</sup>. Zaproszenie na śniadanie było zrymowane — i to przemawia za zdecydowaniem za Smarzewskim, wcale sprawnym wierszopisem. Nic natomiast nie wiadomo o literackich skłonnościach Sokolnickiego.

<sup>6</sup>M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809–1831*, Wrocław 1962, s. 102–103.

Dociekania komplikuje i to, że nie mamy jakiegokolwiek potwierdzenia serdecznych związków Morawskiego bądź to z Sokolnickim, bądź ze Smarzewskim.

Kiedy mogło dojść do spotkania przyjaciół na śniadaniu z szampanem? Najpewniej po tygodniu wielkich rozstrzygnięć, decydujących o losach wojska, więc i państwa, tygodniu, w którym pożegnano Napoleona i powierzono carowi – zarazem tygodniu wielkiego postu. Zaiste, był to dla Polaków Wielki Tydzień.

Czy w szczególny sposób aktywny i zapobiegliwy w owe dni wielkanocne gen. Krasiński – przy tym solenizant – wystąpił z jakimś przyjęciem? Żaden ze współczesnych wydarzenia takiego nie zanotował. Ale bankiet, jaki wydał dwa tygodnie po niedzieli wielkanocnej, odbił się głośnym echem. 24 kwietnia odbyła się rewia oddziałów polskich skoncentrowanych w Saint Denis – rewia w obliczu cara i jego brata. Po raz pierwszy Aleksander przemówił wprost do polskich żołnierzy, powtarzając obietnice kierowane wcześniej do delegatów generalicji. Wieczorem odbyło się uroczyste przyjęcie u gen. Krasińskiego – będące kontynuacją jego konsekwentnych starań o zapewnienie sobie u boku Aleksandra tej pozycji, jaką miał przy Napoleonie.

Na owym uroczystym obiedzie jego gospodarz stał się bohaterem incydentu, który w sposób bezpośredni łączy się z obiadem w Warszawie 20 października i utworem Morawskiego.

Oto scena żywo przypominająca hulankę Kmicicowej kompanii w Lubiczu, ale w tym przypadku, pamiętajmy, mamy do czynienia z wydarzeniem autentycznym, którego uczestnicy przynależeli do elity społecznej. W pewnym momencie, gdy szlachetnie urodzeni biesiadnicy podochocili sobie zdrowo, „ktoś strzelanie do celu zaproponował”. Popędliwy Konstanty zaczyna wymachiwać pistoletem. Podbiega Krasiński, jak zawsze usłużny, przytomny – i podsuwa oryginalną tarczę strzelecką: „hulańską czapkę swoją”. Ponoć Konstanty wypalił, ale zdaniem: „Ja do polskiej czapki nie strzelam”<sup>7</sup>.

Jak więc traktować pomysł Krasińskiego, który przyszedł mu do głowy pół roku później, by okrasić spotkanie obiadowe turniejem poetyckim na cześć polskiej czapki. Czy była to próba zatarcia głośnej

---

<sup>7</sup>H. Dembiński, *Od Napoleona do Aleksandra. Wyjątek z pamiętników*. „Kwartalnik Historyczny” 1916, s. 110.

niezręczności? Czy zapomniawszy o tamtym wydarzeniu, sam tym razem wystawił się na strzał?

A zachowanie Morawskiego? Na ten obiad nie poszedł, nie wiadomo zresztą dlaczego, ale na innych, organizowanych co tydzień, bywał, gdy mu służba wojskowa pozwalała, aż do sądu sejmowego, kiedy to Krasieński skompromitował się ostatecznie, głosując za ukaraniem działaczy Towarzystwa Patriotycznego. Morawski nie przyjął zaproszenia, lecz spełnił prośbę gospodarza: napisał utwór na proponowany temat.

Trzeba ów list menipejski czytać nader uważnie. Pamiętając i o tym, że wcześniej chwałę polskiej czapki, traktowanej jako znamię rodziłości i patriotyzmu, głosząco na okazji przywdziania jej przez Stanisława Augusta przed zaprzysiężeniem Konstytucji 3 Maja<sup>8</sup>. Że Krasieński 8 września wkroczył tryumfalnie do Warszawy na czele oddziałów powracających z Francji, teatralizując i amplifikując swą rolę. Że wśród wojskowych dochodziło już do pierwszych tarć i podziałów, których źródłem było odmienne pojmowanie celowości organizowania armii „bezpamiętowej”<sup>9</sup>; unaoczniał się ów podział, gdy kilku generałów zaczęło paradować w czapkach przyozdobionych na modę rosyjską kogucimi pióropuszami.

Powoli zaczynał prace kongres wiedeński, mający rozwiązać spory terytorialne wynikłe z rozbioru ponapoleońskiej Europy. Udający się nad Dunaj car ominął Warszawę. 26 września przybył do niej Konstanty, 27 odbyło się pod jego kierownictwem posiedzenie Komitetu Wojskowego, powołanego w maju dla organizowania armii polskiej. Przydzielono funkcje członkom Komitetu – Krasieński pozostał na uboczu. 5 października Konstanty wyjechał do Wiednia. 19 października odbyła się w kościele Św. Krzyża uroczysta msza w pierwszą rocznicę śmierci Józefa Poniatowskiego. Dzień później Krasieński spraszał gości na obiad i turniej poetycki, inaugurując prowadzenie salonu.

Bodaj tylko Morawski spełnił życzenie gospodarza – napisał list *O czapce*. Zyskał aplauz czytelników i miejsce na ówczesnym Parnasie. Czy zyskał również wdzięczność adresata?

<sup>8</sup>O. K o p c z y ń s k i, *Pileus libertatis symbolon et palladium quo usus est Stanislaus Augustus...* B.m.r. (Warszawa 1791). Utwór ten ogłoszono drukiem również w co najmniej dwóch polskich przekładach.

<sup>9</sup>Zob. K. B a r t o s z e w i c z, *Utworzenie Królestwa Kongresowego*, Kraków 1916, s. 68–69; P a c h o ń s k i, *op. cit.*, s. 521.

*Do M. S. w Paryżu 1814, odpowiedź na zaproszenie*<sup>1</sup>

Gdy nam Bellona<sup>2</sup> zajadła i krwawa  
 Wydiera imię, ojczyznę i prawa,  
 I może Polszcze nowe już ogłasza  
 Pany z nad Wołgi, Dunaju i Sprei<sup>3</sup>,  
 I tak ostatnią iskierkę nadziei  
 Łzami naszymi przygasza —  
 Ty chcesz na chwilę zwrócić rękę losu,  
 Co nas tłoczy tak okrutnie,  
 I miłym dźwiękiem ojczystego głosu  
 Budzisz Kochanowskich lutnię.  
 Ostatnim bytu Polski cieszysz mnie pomnikiem,  
 Bo narodowym do mnie przemawiasz językiem.

Ale nie tylko, że polskim wierszem piszesz, jeszcze prosisz na śniadanie i szampana<sup>4</sup>. Biegnę, natychmiast biegnę. Umieję ja cenić tę prawdę,

Którą w ojczystej posiadamy mowie:

„Dobry trunek  
 Na frasunek”,

Stare powiada przysłowie.

---

Podstawa wydania — autograf w rkpsie B. Jag. 9302 k. 28 v. — 29 r. (= A), porównany z autografem (?) w B. Jag. 9303 k. 54 r. — 54 v., oraz z pierwodrukiem: *List do M. S. pisany w Paryżu 1814 roku, odpowiadający na zaproszenie*, „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818, t. 2, s. 255—257 (= Pwd).

<sup>1</sup>Autor wierszowanego zaproszenia, na jakie odpowiedział Morawski, pozostaje nieznany — może był nim Marcin Smarzewski, przebywający od 15 kwietnia 1814 w Paryżu, literat i ceniony pamiętnikarz. List powstał, według informacji w Pwd, „przed odezwaniem się do Polaków najwspanialszego ze zwycięzców” („Tyg. Pol. i Zagr.” 1818, t. 2, s. 255) — a więc przed rewiją wojsk polskich w Saint Denis 24 kwietnia, kiedy to Aleksander przemawiał do zgromadzonych oddziałów. Wcześniej skontaktowali się z carem wysłannicy generałów Krasieńskiego i Dąbrowskiego, otrzymując m.in. obietnice powrotu do kraju resztek armii Księstwa z bronią i odznakami pułkowymi. Wiadomość o decyzjach Aleksandra rozpowszechnili delegaci, pierwszą oficjalną i bezpośrednią deklarację intencji cara stanowiła dopiero przemowa w St. Denis. Za *terminus a quo* powstania listu można uznać 6 kwietnia: dzień abdykacji Napoleona, lub 9 kwietnia: ostatnia sobota Wielkiego Postu, a nawet 15 kwietnia, jeżeli autorem był M. Smarzewski.

<sup>2</sup>Bellona — w mit. rz. bogini wojny, żona lub siostra Marsa.

<sup>3</sup>Sprewa (niem. Spree), rzeka przepływająca przez Berlin.

<sup>4</sup>W A.: „Ale nie tylko wierszem piszesz, prosisz jeszcze i na szampana”.



Naśladujmy więc ojców naszych,

Co w szczęściu i w nieszczęściu zawsze równi byli,  
Dobrze szablą władali, lecz i dobrze pili.

I tak:

Kiedy ich doszły wieści o synów ich męstwie,  
Jak się sprawili w Hundsfeldu zwycięstw<sup>5</sup>,  
Które na licznych odnieśli Germanach,  
Dumni ojcowie tak dzielnych potomków  
Z szklenicą w rękę przy potężnych dzbanach  
Tryumfy swoich opiewali ziomków.  
A gdy wojenni wrócili mężowie  
I liczne miodu zastawiono gar[n]ce,  
Za szczęście kraju, Bolesława zdrowie  
Pocziwe spijały starce<sup>6</sup>.  
Czyli więc dzbanem, czyli też orężem  
Zuchwalec jak i Polaka zaczął,  
Wszędzie zwycięskim pokazał się mężem,  
Nikt go nie pobił i nikt go nie przepił.

Ważniejsze odmiany tekstu w Pwd: „Pany z nad brzegu Dunaju i Sprei”, „I lubym dźwiękiem”, „Ale nie tylko, że polskim wierszem piszesz, jeszcze prosisz na śniadanie i szampana”, „Pocziwe spijały starce”.

*List o czapce do W[incentego] Kr[asińskiego], [20 października] 1814<sup>1</sup>*

Wezwanie na obiad odebrałem dopiero o godzinie 9<sup>tej</sup> z rana, a sądząc po gorliwości o mowę ojczystą, którą w tym piśmie widzę, nie

---

Podstawa wydania — autograf w rkpsie B. Jag. 9302 k. 31 r. — 32 v. (= A), porównany z autografem (?) w B. Jag. 9303 k. 57 r. — 58 v., oraz z odpisami: BN 6715 k. 23 r. — 24 r., BN 9558 k. 122 r. — 123 r., a także z pierwodrukiem: *O czapce. List F. M. do Wincentego hrabi Krasieńskiego, pisany dnia 20 października 1814*. „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818, t. 1, s. 180–183 (= Pwd).

<sup>5</sup>Chodzi o bitwę na Psim Polu w 1109 r., w której wojska polskie pod wodzą Bolesława Krzywoustego pokonały armię niemiecką Henryka V.

<sup>6</sup>W A.: „spijały się starce”.

<sup>1</sup>Tytuł w pierwodruku (dalej: Pwd) i odpisach jest obszerniejszy, np. w BN 6715: *List Franciszka Morawskiego do generała dywizji Wincentego Krasieńskiego, d. 20<sup>go</sup>*

trudno mi było w Janie Chrystopisie<sup>2</sup> odkryć Krasieńskiego.

Co pięknym działem fortuny

Tyle w sobie darów mieści:

Wczoraj rozrzucił pioruny

Dzisiaj z muzami się pieści.

Pochwała czapek nadzwyczajnie mnie zajęła i już siadłem na Pegaza<sup>3</sup>,

Lecz żeby z miejsca ruszyć,

Trzeba się napuszyć,

Trzeba wezwać Apollina<sup>4</sup>,

A najbardziej — łyknąć wina.

Jest to ów wielki sekret wierszopisów! Z tego to źródła wylatują ody, epejeje i tym podobne twory.

Stara to prawda, że po samym piwie

Wiersze nie bardzo płyną szczęśliwie.

Łyknąłem więc i jakoś dobrze mi się zrobiło, a więc z rozjaśnionym okiem, pełen tego ducha, co go to bogiem poetyckim zowią, tak śpiewać zacząłem.

Muzo, jeżeli pragniesz zyskać nieśmiertelność,

Powiedz wiekom, co mogła narodowa dzielność.

Jak plemię czapką kryte wzniosło się w niebiosy,

---

*października 1814.* Krasieński przebywał w Warszawie od 8 września — w tym dniu wjechał do stolicy na czele resztek wojsk polskich powracających z Francji; pułkownik Franciszek Morawski wysłany z Paryża dla zorganizowania powrotu oddziałów polskich pozostających w Danii przybył do kraju zapewne przed tymi oddziałami — witano je w Warszawie 26 lipca, a Morawski datował wiersz ofiarowany w Natolinie Aleksandrowej Potockiej (Annie z Tyszkiewiczów): 18 lipca. Czwartkowy obiad 20 października zapoczątkował, być może, cotygodniowe spotkania w salonie Krasieńskiego. Warto przypomnieć, że dzień wcześniej odbyło się w Kościele Św. Krzyża uroczyste nabożeństwo żałobne w pierwszą rocznicę śmierci Józefa Poniatowskiego. Trzy dni później, w niedzielę, generał Dąbrowski, faktyczny wówczas dowódca wojsk polskich, o co od kwietnia 1814 usilnie starał się Krasieński, wydał wielki bal na niemal dwieście osób.

<sup>2</sup>W odpisach: BN 6715, BN 9558, także w Pwd kryptonim wygląda inaczej: „w Janie Czystopisie”.

<sup>3</sup>Pegaz — w mit. gr. skrzydlaty koń służący Zeusowi, uderzeniem kopyta wydobył z ziemi m. in. źródło Hippokrene w Helikonie, siedzibie Apollina i Muz, które kąpały się w tym źródle; w czasach rzymskich Pegaz stał się symbolem nieśmiertelności, jeszcze później — symbolem natchnienia, uniesienia poetyckiego.

<sup>4</sup>Apollo — w mit. gr. jeden z najpotężniejszych bogów Olimpu, syn Zeusa i Latony, m. in. bóg muzyki i poezji, przewodnik Muz.

Jak niezłomną stałością z mordowało losy,  
I kiedy światem trzęsła Bellona<sup>5</sup> zajadła,  
Jak spadały korony, a czapka nie spadła<sup>6</sup>.

Na szczęście moje<sup>7</sup> przypomniałem sobie w tym zapale, że i Osiński wezwany także do tej pracy, i miłość własna tak mnie oświeciła, i tak mówiłem sobie.

Ten obiad i ta czapka  
Jest to na mnie łapka<sup>8</sup>;  
Wabią, aby zawstydzić  
I miłość własną wyszydzić.  
Lecz ja poznałem siodła,  
Nie bito mię w ciemę,  
A więc spuściwszy skrzydełka,  
Wróciłem na ziemię.

I bardzo rozsądnie uczyniłem:

Temu, co trudno od ziemi się dźwignąć,  
Śmiesznie chcieć orła doścignąć.

Lecz nie myśl Jenerale, żebym chciał ze wszystkim już zaprzestać dumania nad losami czapki; myślę, i choć nie głęboko, myślę jednak często, a wspomniawszy sobie, czym była przez tyle czasów, że nawet godłem wolności ją zwano<sup>9</sup>, gdy pomnę, jak dumnie siedzieć musiała na głowie Sobieskiego, gdy wjeżdżał do Wiednia,

Kiedy widziała swoje laury nowe,  
Jak nad nią sława z tryumfem ulata,

<sup>5</sup>Bellona – w mit. rz. bogini wojny, żona lub siostra Marsa.

<sup>6</sup>Tę pomysłową i sugestywną synekdochę uznać należy za uogólnienie wydarzeń, jakie miały miejsce w trakcie kampanii napoleońskich z udziałem wojsk polskich.

<sup>7</sup>W A.: „Na nieszczęście może”.

<sup>8</sup>Łapka – pułapka na drobne zwierzęta.

<sup>9</sup>Miano czapki wolności zyskała w 1792 roku czerwona czapka frygijjska, nakrycie głowy francuskich galerników, także zbuntowanych i skazanych na galery oficerów z Nancy, których przybycie do Paryża zapoczątkowało ostateczny upadek monarchii. Morawski zapewne czyni aluzję do wydarzenia wcześniejszego, związanego z uchwaleniem Konstytucji 3 Maja: Stanisław August spiesząc do kościoła na mszę dziękczynną zapomniał kapelusza, tedy wystąpił w ofiarowanej czapce szlacheckiej. O. Kopczyński w okolicznościowym wierszu łacińskim uczynił ową czapkę symbolem wolności, sygnalizując to dobitnie już w tytule: *Pileus libertatis symbolon et palladium quo usus et Stanislaus Augustus...*; przekłady polskie upowszechniły tę wykładnię zdarzenia (Czapka, znak i puklerz wolności..., Czapka, zamię wolności i paladium...).

Czuła zapewne, że przykrywa głowę  
Zbawcy cesarzów i świata.  
Gdy przy tym rzucę wzrok na czas przyjemniejszy<sup>10</sup>, na te pola  
chwały, gdzie ręka zwycięstwa tylekroć uwieńczała czapkę,  
Zaraz oddycham radośnie  
I na nowo się odradzam,  
Myśl goreje, serce rośnie  
I czapkę na bakier wsadzam.  
Lecz gdy pomnę klęski, straty,  
Których doznały Sarmaty,  
A szczególnie o Kongresie<sup>11</sup>,  
Jakie nam losy przyniesie –  
Ciężki smutek serce tłoczy,  
Niepewnością udręczony  
Siadam w kącie zasępiony  
I czapkę spuszczam na oczy.  
Czapka ma inne jeszcze moralne zalety, że kiedy kto trzy po trzy plecie  
tak, jak ja teraz,  
Można litując się w duszy,  
Czapkę nasunąć na uszy.  
Wypadałoby<sup>12</sup> zapewne powiedzieć tu co o wojnie czapki z kapeluszem.  
Generał nawet więcej żądaś, chcesz, abym mówił o kapłonich piórkach,  
które teraz nasze głowy okrywają<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> W Pwd oraz w odpisach: BN 6715, BN 9558: „Gdy przy tym rzucę wzrok na czas późniejszy”.

<sup>11</sup> Zawarty po abdykacji Napoleona traktat paryski (30 maja 1814) zakładał zwołanie w ciągu dwóch miesięcy w Wiedniu kongresu wszystkich państw, które brały udział w wojnach napoleońskich, dla ostatecznego uregulowania spraw spornych, zwłaszcza terytorialnych. Termin przesunięto na 1 września, a faktycznie prace rozpoczęły się w połowie miesiąca; kongres nie został oficjalnie otwarty, nie był też oficjalnie zamknięty.

<sup>12</sup> W A.: „wypadłoby”.

<sup>13</sup> W Pwd oraz w odpisach: BN 6715, BN 9558: „o kapłonich piórkach” – i na tym zdanie się kończy.

Artykuł 19 traktatu paryskiego gwarantował wojskom polskim powrót do kraju z zachowaniem broni, odznak pułkowych i mundurów. Aleksander I przejąwszy w wyniku rozmów z delegatami generalicji skupionej wokół Dąbrowskiego oraz z wysłannikami Krasieńskiego opiekę nad pozostałością armii Księstwa, oddał dowództwo w. księciu Konstantemu – a ten zaczął narzucać zmiany w umundurowaniu, którym, jak wiadomo, maniackalnie się fascynował. Największe poruszenie opinii

Wielu mówi, że to wada,  
 I prędkości zowie skutkiem,  
 Ale mnie milczeć wypada  
 I ostrożnym być z kogutkiem<sup>14</sup>.  
 Może on ziści nadzieje,  
 Może nam<sup>15</sup> Polskę zapieje,  
 Może obroni dziedziny...  
 Może też dla tej przyczyny  
 O tak wielkie względy proszę,  
 Że sam kogutka<sup>16</sup> noszę.

Kiedy się głowa rozgrzeje poecie, gotów trzy dni gadać, nie dbając czy nudzi, lub nie. Tak i ja się rozgadałem i wiele jeszcze rzeczy miałbym o niej powiedzieć, na przykład, jak to niebacznie i nierozsądnie, gardząc wzmagającym się sąsiadem, nie myśleliśmy o wewnętrznej potędze, urągając się dumnie, że go czapkami zarzucim<sup>17</sup> – wspomnienie to zbyt żalosne i wolę skończyć. Mógłbym także coś na[d]mienić jeszcze na pochwałę czapki jenerała<sup>18</sup>, ale i temu dam pokój, chociaż ona nieraz tym była, czym pióro Henryka<sup>19</sup>.

---

publicznej wywołało dodanie do generalskich kapeluszy – zwyczajem rosyjskim – kogucich piór. Widziano w tym groźną zapowiedź rusyfikacji polskiego, ale „bezpieństwowego” wojska. Zob. A. O s t r o w s k i, *Żywoć Tomasza Ostrowskiego* [...]. Lwów 1873, t. 2, s. 472, 515–516; T. M o r a w s k i, *Dzieje narodu polskiego* [...] T. 6. *Rys dziejów porzoborowych*. Poznań 1877, s. 204.

W aneksie publikuję nieznaną, a bardzo znamienne wiersz okolicznościowy związany z tą sprawą.

<sup>14</sup>W A.: „być kogutkiem”.

<sup>15</sup>W A.: „na Polskę”.

<sup>16</sup>W A.: „koguta”.

<sup>17</sup>Sięgnął F. Morawski po jedno z najbardziej popularnych porzekadeł o czapce, ale w sposób znamienne zmodyfikował kontekstem znaczenie przysłowia, narzucając czytelnikowi dramatyczną refleksję: pustym gestem okazała się pogardliwa wobec innych, starszylachecka zadufałość, rodem z sejmiku, a nie z pola bitwy – to sąsiedzi mogli faktycznie zarzucić nas czapkami, po ich stronie była przewaga liczebna wojsk.

<sup>18</sup>W A. charakterystyczna poprawka, skreślono: „jenerała”, wpisano: „Poniatowskiego”.

<sup>19</sup>Słynny biały pióropusz Henryka IV (1553–1610), od 1589 króla Francji, twórcy monarchii absolutnej, który broniąc francuskiej racji stanu po długotrwałych napięciach i wojnach doprowadził do pokoju między katolikami i hugonotami. Zestawienie Henryka IV z Krasieńskim, zgoła niefortunne: biały pióropusz, godło rycerskiego honoru i wytrwałości – kapłonie pióra, oznaka skwapliwego serwilizmu, rodzić może podejrzenie, że Morawski ironizował. Tym bardziej, że był zapewne świadkiem głośnego

Zdołałbym może wzbudzić muzę śmiałą  
 I godnym ciebie odezwać się pieniem,  
 Lecz ty uciekasz przed każdą pochwałą,  
 Jak nieprzyjaciel przed twoim imieniem<sup>20</sup>.  
 Przepraszam generała, że być nie mogę na obiedzie, a bardziej jeszcze  
 przepraszam za wiersze<sup>21</sup>.

Dnia 20 października 1814

Ważniejsze odmiany tekstu:

„Ale żeby z miejsca”, Pwd; „Trzeba się naprzód napuszyć”, Pwd; „pełen tego ognia”, Pwd; „Jak padały korony”, BN 9558; „Na szczęście moje”, Pwd, BN 6715, BN 9558; „że Osiński”, BN 6715, BN 9558; „Wabią ażeby”, Pwd; „nie myśl jenerale, żebym miał”, BN 6715, BN 9558; „myślę, i choć nie głęboko, myślę, że nawet godłem wolności ją nazwano”, BN 9558; „myślę, chociaż nie głęboko”, Pwd; „godłem wolności ją nazwano”, Pwd, BN 6715; „Czapkę nacisnąć na uszy”, Pwd, BN 6715, BN 9558; „Wypadałoby zapewne powiedzieć”, BN 6715, BN 9558; „chcesz, abym (mówił) nawet o kapłonich piórach”, BN 6715; „zowią skutkiem”, BN 9558; „I ostrożnym być z kogutkiem”, BN 6715, BN 9558; „Może nam Polskę”, BN 6715, BN 9558; „kogutka noszę”, BN 6715, BN 9558; „nie uważając czy nudzi”, Pwd; „i ja się nagadałem”, Pwd; „jeszcze wiele rzeczy”, BN 9558; „jak to nierozsądnie i niebezpiecznie”, BN 9558; „Wspomnienia te wżbyt żalodne, wołę skończyć”, BN 6715; „Mógłbym coś nadmienić na pochwałę”, Pwd; „Mógłbym także coś jeszcze wymienić na pochwałę”, BN 6715, BN 9558 z przestawieniem: „jeszcze coś”; „czym było pióro”, BN 6715; „Henryka IV”, Pwd; „Henryka IX”, BN 9558; „Lecz ty unikasz”, BN 9558. W Pwd brakuje następujących fragmentów: od „Lecz gdy pomnę kłęski, straty” — do „I czapkę spuszczam na oczy”; od „Wypadałoby zapewne powiedzieć” — do „Że sam kogutka noszę”; od „jak to niebacznie i nierozsądnie” — do „i wołę skończyć”.

wyczynu Krasińskiego sprzed kilku miesięcy — 24 kwietnia w trakcie uroczystego obiadu z udziałem w. księcia po rewii wojsk polskich w St. Denis usłużny generał zaoferował podochoconemu bratu cara, wymachującemu pistoletem, oryginalną tarczę strzelecką — własną czapkę! (H. D e m b i ń s k i, *Od Napoleona do Aleksandra. Wyjątek z pamiętników*. „Kwartalnik Historyczny” 1916, s. 110).

<sup>20</sup>W A. wprowadził autor w tym czterowierszu zmiany, które stały się konieczne po uczynieniu adresatem pomysłowego komplementu księcia Józefa Poniatowskiego. Skreślono: „ciebie” i wpisano: „jego” (w. 2), „ty uciekasz” zastąpiono „on uciekał” (w. 3), „twoim” zmieniono na „jego” (w. 4).

<sup>21</sup>Zdania tego nie ma w A., zanotowane zostało natomiast w odpisach: BN 6715, BN 9558.

## A N E K S

## POCHWAŁA GĘSI

- Gęsi pożytki mam oczywiste,  
 Większe jak z innych ptactw zyski,  
 Mam z niej na obiad sute pieczone,  
 Podrobek pełne półmiski.
- 5 A bet co mówi w naszym klimacie?  
 Choć nam mniej jak Niemcom znany,  
 Dogodność jego pewnie przyznacie,  
 On puchem z gęsi napchany.  
 Winniśmy nawet gęsiom pisanie,
- 10 Piórem najlepiej piszemy,  
 Byłoby poszło niejedno zdanie  
 W niepamięć — a tak go wiemy.  
 Rzym napadnięto, któż go ocalił?  
 Wszyscy żołnierze chrapali,
- 15 Ot, i tam gęsi — nikt się nie chwalił,  
 Wszyscy cześć gęsiom oddali.  
 Który więc z ptaków wznosić się może  
 I który gęsi prym bierze?  
 Gdy ona czyni wygodnym łożę,
- 20 Karmi, oświeca i strzeże.  
 Choć u Szylera<sup>1</sup> kapłony smaczne,  
 Nie wiem z jakiego powodu,  
 I choć mu niosą zyski dość znaczne,  
 Jednak nie lubię ich rodu.
- 25 Ten ptak należy zawsze do zdrady;  
 Na przykład, gdy Piotr Chrystusa  
 Zaparł się i tam dla jakiejś wady  
 Dojechał w ucho Malchusa,  
 On tam był. Teraz zwodnictwa cechy
- 30 W kapłonie widzieć się dają:

Podstawa wydania — odpis w rkpsie BN 6715 k. 151 r. — 152 r., znanym i cenionym tomie wierszy z początków XIX w., pochodzącym ze zbiorów Ludwika Morstina; wiersz zaopatrzony jest w komentujące dopiski uczynione jego ręką.

Poziom literacki utworu dowodzi, iż nieznanemu autorowi przygodnie parał się piórem;

- U generałów kapłonie wiechy  
 Na kapeluszach wiewają.  
 Chciałbym znać tego, co by ocenił,  
 Kto więcej wart jest nagany.
- 35 Czy ten, co zbyt wczas swój strój odmienił,  
 Czy kapłon z piór oskubany?  
 Lecz on nie straci, ani nie zyska,  
 Bo jemu ogon wzrósł długi,  
 A ci zostaną i pośmiewiska,
- 40 I wzgardy celem czas długi.

<sup>1</sup>Traktior przy teatrze w Warszawie mieszkający, sławny z tłustych kapłonów, na które do niego uczęszczają. [Przypis ręką L. Morstina.]

Te wiersze zrobione były w czasie, gdy w. książę Konstanty zaprowadzał krój moskiewski mundurów w wojsku naszym. Niechętnie przystawali generałowie na te za wczesne odmiany, przed rozstrzygnięciem losów naszych i uwolnieniem od przysięgi królowi saskiemu proponowane, lecz chęć przypodobania się nowemu władcy i chciwość lub potrzeba przemogły nad czuciem przystojności i honoru. Wyłączyć należy Kniaziewiczza, Wojczyńskiego i Paszkowskiego, którzy z prostej nie zbczyli drogi. [Komentarz ręką L. Morstina.]

wiersz jest typowym przykładem zrymowanej reakcji na konkretne wydarzenie, które poruszyło opinię publiczną. Aleksander I w instrukcji z 15 maja 1814 dla Komitetu Wojskowego, który powołany został dla zorganizowania wojska polskiego w zmienionej sytuacji politycznej, rozstrzygnął m. in. o umundurowaniu oddziałów. Była to kwestia wyjątkowo drażliwa, innowacje unaoczniały zerwanie tradycji i niepokojące upodobnienie „bezpąństwowego” wojska do armii carskiej. Obsesyjnie skrupulatny w sprawach umundurowania w. ks. Konstanty, przewodniczący Komitetu Wojskowego, przybywszy do Warszawy pod koniec września 1814, uczynił Komitet terenem uciążliwego pasowania się „to o formę mundurów, to o obszelgi, to o wypustki, to o inne znaki wojskowe”. Zanim jednak pojawiły się nowe mundury, część generałów, ulegając sugestiom Konstantego, przyozdobiła kapelusze kogucimi piórami, na wzór rosyjski. „Trzeba było widzieć, [...] jak ich sobie palcem zgorszona pokazywała Warszawa, jak za nimi drwiąco gamini stolicy biegali, jak na nich krzywym okiem zgorszone spoglądało kamractwo, jak ich ironicznie kapłonami przezywano piórami, a niekiedy i samymi już kapłonami” (A. O s t r o w s k i, *Żywot Tomasza Ostrowskiego...*, Lwów 1873, t. 2, s. 513–514). Zob. również: L. D e m b o w s k i, *Kongres wiedeński i ustalenie Królestwa Kongresowego*. „Ateneum” 1883, t. 4, s. 281; J. F a l k o w s k i, *Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*. Poznań–Kraków 1887, t. 5, s. 562.



w. 2 W podst. wyd.: ptastw.

w. 26–29 Kogut zapiał, gdy Piotr po raz trzeci zaparł się Chrystusa. Zob. Ew. wg św. Jana 18: 26–27; Mat. 26: 34, 69–75.

w. 27 W podst. wyd.: jakiś.

w. 31, 35 Większość pamiętnikarzy epoki przypomina głośną sprawę kogucich pióropuszy, przemilczając jednak nazwiska generałów, którzy „za wcześniej pokapłonili się”. Tylko A. Ostrowski (*op. cit.*, s. 472, 516), i to w przypisie, w nawiasie i petitem wskazuje kilku – byli to głównie ci, którzy w sprawach służbowych wyjeżdżali wówczas do Petersburga: Hipolit Falkowski, Maurycy Hauke, Józef Szymanowski, Józef Toliński. Toliński od 11 kwietnia 1814 sprawował funkcję szefa sztabu przy Konstantym; protegowanym w. księcia był również Hauke, od 28 XI 1814 kwatermistrz generalny.

[Komentarz L. Morstina] Generałowie Kniaziewicz, Wojczyński i Paszkowski to członkowie Komitetu Wojskowego, którzy 4 grudnia 1814 oświadczyli pisemnie, iż Komitet nie ma prawa organizować armii przed zwolnieniem z przysięgi Fryderykowi Augustowi, i wystąpili z niego. Było to jednak już po incydencie z kogucimi pióropuszami.